

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukienicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafikar róg Ryńku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku 11. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ent., za każdy następny po 5 ent. — **Nadawanie** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w **Wiedniu** pp. Haasensteina & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w **Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; w **Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Freindler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów od nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać **franco** do Administracji *Czasu* w Krakowie. — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane** nie podlegają opłacie pocztowej. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się. — **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Kraków 16 grudnia.

Hiszpania należy do rzędu państw, w których przesilenia gabinetowe odbywają się z wahadłową prawie regularnością. Tak jak w Grecji pp. Delyannis i Trikupis, tak jak w Anglii — *si licet parva componere magnis* — pp. Gladstone i Salisbury, tak samo w Hiszpanii przychodzą do steru rządów kolejno p. Canovas del Castillo i p. Sagasta. Porównanie rozszerzyć można do jednego jeszcze punktu dalej: wszędzie w tych trzech państwach jeden z współzawodników do teki prezydydalnej cieszy się większą, drugi mniejszą łaską Korony; królowa Wiktoria nie lubi p. Gladstone, król Jerzy popiera p. Trikupisa, a królowa-rejentka chętniej widzi na czele swoich doradców osobę liberalnego p. Sagasty.

Poprzedni gabinet p. Sagasty ustąpił w lipcu 1890 roku; powodem jego upadku nie był brak odpowiedniej większości, ale całkowita dezorganizacja w łonie rządzącego stronnictwa, której pomimo całej sztuki prezydenta ministrów, nie można było usunąć, ani zmniejszyć. Pół roku blisko przed złożeniem rządów próbował p. Sagasta ratować sytuację, oddalając jedynych, a powołując drugich meżów politycznych stronnictwa, łudzący nadzieją, że większy wpływ i popularność nowych ministrów zdoła zapewnić gabinetowi trwałość; zawierał nawet sojusze z odrębnymi frakcjami generała Domingueza i p. Gamacho, w konkluzji, jak się okazało, nieużyteczne, bo wcale nie przyniosły zbawienia liberalnym rządcom. Po ustąpieniu Sagasty według przyjętej kolei ster kraju objął gabinet konserwatywny p. Canovas del Castillo.

P. Canovas del Castillo chętnie słucha, kiedy go nazywają hiszpańskim Bismarckiem; jest zacięty, nieprzejednany, szorstki i pragnie za takiego uchodzić; pod jego rządami zwykle zaostrza się nie dający się wcale lekceważyć prąd republikański, dla którego konserwatywny mąż stanu okazuje nieublaganną surowość, rozumiejąc poważne niebezpieczeństwo, jakie z tej strony grozi ustrojowi państwa i idei monarchicznej. Liberalny p. Sagasta trzyma się zupełnie innej metody w postępowaniu z republikańcami: ma on w ich obozie swoich przyjaciół z dawnych czasów, umie ich uspokoić i uciśnić, i sposobem pojednawczym jeżeli nie zwycięży, to przynajmniej oddalić grozę politycznego przewrotu. Oboz republikański, jakkolwiek nie rozporządza znaczną liczbą mandatów w parlamencie, niemniej odgry-

wa znaczną rolę w życiu politycznym narodu, zdobywszy wpływ i znaczenie w znacznej części hiszpańskich rad gminnych, pomiędzy temi i w radzie madryckiej. To też życzliwość, jaką republikanie zapewniają gabinetowi Sagasty, nie może sobie lekceważyć królowa-rejentka, mając podobno z drugiej strony zupełną pewność o lojalnym usposobieniu liberalnych polityków.

Program polityki wewnętrznej, postawiony przez stronnictwo konserwatywne, przedstawia się daleko jaśniej i rozumniej, aniżeli oportunistyczne postulaty liberalne; kwestye osobiste jednak, wyłaniające się jedna za drugą, utrudniają polityczną działalność partii. Przez cały czas swoich rządów prowadził z niemi p. Canovas trudną i bez skuteczną walkę; zaraz z początku wbrew swojej woli ustąpić musiał opozycyjnej frakcji w stronnictwie, domagającej się stanowczych reform; niebawem rozstać się musiał z bardzo szanowanym i cenionym członkiem gabinetu, ministrem spraw wewnętrznych Silvela, przez którego ustąpienie rozproszyło się dużo aureoli popularności gabinetu, nawet wespół najbardziej mu życzliwych. Żadnego z zapowiedzianych punktów programu nie zdołał przeprowadzić p. Canovas, a miał jeszcze na koncie tę bolesną przykrość, że upadek jego złączonej został przyczynowo z brudną sprawą korupcji madryckiego alka. —

Zadanie, jakie czeka obecnie nowy rząd jest niesłychanie trudne i niełatwo uwiaryzować, aby siły jego potrafiły mu podołać. Przedewszystkiem należy przywrócić ład i porządek w finansach i w administracji, walcząc z zakorzenionymi pod tym względem przesadami, a oprócz tego powziąć decyzję w wielu ważnych i skomplikowanych sprawach ekonomicznych. Będzie to utrudnione tem więcej, że trzeba będzie pogodzić protekcyjniste tendencje ministra finansów Gamacha, ministra wojny Domingueza i ministra kolonii Maury ze sprzecznymi życzeniami większości liberalnego stronnictwa, oraz zaspokoić postulaty demokratów, pragnących obalenia całej polityki handlowej poprzedniego gabinetu. Do pomocy w tej ciężkiej pracy zawezwał p. Sagasta najdzielniejszych ludzi, jakich mógł znaleźć w swojej partii. Zarówno minister spraw wewnętrznych Venancio Gonzales, jak i ministrowie robót publicznych i sprawiedliwości Moret i Montero uchodzą za inteligencje bardzo wybitne. Sympatya, jaka otacza nazwisko ministra spraw zagranicznych p. Vega de Armijo, siega nawet poza

granice Hiszpanii; nominacja jego zwłaszcza we Francji sprawiła dodatnie wrażenie. Sojusz z frakcjami Domingueza i Gamacha, o ile da się stale utrzymać, usuwa nowemu ministerstwu znaczną część przeszkód, napotykaną dotychczas w działaniu. Życzliwe poparcie, jakie w imieniu republikanów zapewnił Sagaście Castelar, uspokaja królowa-rejentkę i daje krajowej ręką, że z tej strony przynajmniej nie padną w najbliższym czasie cięsy na potrzebującą wypoczynku Hiszpanię.

Przed innym podzielnym jednak prądem, który wyszedłszy z Francji ogarnął już cały pireński półwysep, wytwarzając w nim ciągłą atmosferę niepokoju i wrzenia, niema zasłony ani ochrony żaden rząd hiszpański. Anarchizm, objawiający się pod różnymi formami, występujący w różnych punktach państwa, znalazł dla siebie w Hiszpanii grunt sposobny i pomyślny: beznadziejność władz widoczna, na każdym kroku może łatwo pociągnąć za sobą najgłębsze i nie dające się obliczyć skutki. Nie chodzi tu już o mocarstwo stanowisko Hiszpanii w Europie, nie chodzi o teoretyczne rozważenie niebezpieczeństw, jakieby mogły dla Hiszpanii wynikać ze ścisłego sojuszu z Francją lub z trójpzymierzem. Wewnątrz kraju, w jego warstwach najniższych i najszerszych, jest bezład i anarchia, jest zarodek zguby i zagłady państwa, a na tle osobistych niesnasek i zmian w sferach najwyższych, i szerzącej się korupcji w klasach średnich, anarchizujące nieporządku, rozruchy i zbrodnie w jaskrawem odbijają się światłem i złe wróżą przyszłości państwa, które niegdyś stało na czele mocarstw europejskich.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki skończył pierwsze czytanie ustawy wojkowej, która obecnie rozbiegać będzie szczegółowo komisją złożoną z 28 członków. W ostatnim dniu rozpraw przyszło jeszcze do starcia pomiędzy konserwatystami a kanclerzem, który ponownie wystąpił przeciwko demagogicznemu prądowi, jakie się miały objawić na ostatnim wiecu konserwatywnego stronnictwa. Zresztą mowy zaznaczali jeszcze wyraźniej zapatrywani swych stronnictw. Stauffenberg imieniem wolnomyślnych, a Dr Sieber imieniem centrum oświadczył, że całym naciskiem, że o powiększeniu armii ponad obecny stan nie może być mowy. Obaj jednak zachęcali gorąco kanclerza do kompromisu, przypominając mu, że ogół wyborców jest stanowczo przeciwny dalszemu powiększeniu ciężarów wojskowych. Stauffenberg zwrócił także uwagę, dość zresztą niewłaści-

wie, na Austrię, utrzymując, że austriackie dziennikarstwo agituje za niemiecką ustawą wojskową i że nawet węgierski minister skarbu wystąpił w jej obronie. Gdyby wolnomyślnie stronnictwo w Niemczech nie czerpało swych informacji o Austrii z żydowsko-liberalnych wiedeńskich organów, które nikogo nie reprezentują, to mogłyby się łatwo przekonać, że projekt hr. Capriego jest w Austrii oceniany, jak każdy ważniejszy fakt, dotyczący sprzymierzonego mocarstwa, bez zapalu i bez niechęci, i że podobnie jak Austria odparłaby wszelką interwencję w jej wewnętrzne stosunki, tak samo unika wszelkiego mieszania się do spraw, obchodzących tylko jej sąsiadów.

Parlament niemiecki uchwalił także znaczną większością głosów wstrzymanie postępowania karnego przeciwko Ahlwardtowi. Za odrzuceniem wnioskiem głosowało centrum, socjaliści i mała część wolnomyślnych; przeciwko narodowo-liberalni, pewna część konserwatystów i większość wolnomyślnych. Najznaczniejszą część konserwatystów wydała się z sali. Rzecz również charakterystyczna, że do komisji wojskowej nie wybrany został nikt z grupy Helldorfa, obejmującej tych konserwatystów, którzy na ostatnim wiecu stronnictwa stanowili opozycję przeciwko antysemitkiemu ustępom uchwalonego programu.

Jak wiadomo, na kongresie północno-amerykańskim postawiony został wniosek, aby od d. 1 stycznia 1893 r. wzbiorzyć emigrantom europejskim wstęp do Stanów Zjednoczonych. Wniosek ten, do którego jeszcze powrócimy, jest ogromnej doniosłości dla Europy i stawia, jeśli będzie uchwalony, kwestję emigracyjną niejako na ostrzu miecza; nie trzeba zaś chyba przypominać, jakie znaczenie może mieć dla nas zupełnie zamknięcie dla europejskiej emigracji północno-amerykańskiej unii, w której tysiące naszych włóciwów poszukują corocznie nowej ojczyzny i lepszych warunków bytu. Nie przypuszczamy jednak, aby kongres waszyngtoński zdecydował się na tak radykalne postanowienie, któreby niewątpliwie w pierwszym rzędzie dla unii było niebezpieczne. Zresztą Europa nie zniósłaby spokojnie takiego kroku, dotykającego bezpośrednio międzynarodowych stosunków. Z Paryża nadeszła już nawet wiadomość, że rząd francuski porozumie się z innemi europejskimi gabinetami dla uczynienia w Waszyngtonie zbiorowych przedstawień w tej sprawie. Może ta solidarność europejskiej dyplomacji uspokoi chociaż część szowinistycznych zapalów północno-amerykańskich polityków.

Katolikom, czyli patriarchy wszystkich Ormian schizmatycznych został niedawno wybrany arcybiskup Chirmian, który był niedawno wysłany przez władze tureckie do Jerozolimy na wygnanie wskutek podejrzenia o antytureckie agitacje. Obecnie sultan musi Chirmiana nie tylko ułaskawić, ale ułaskawić go od tureckiego poddaństwa i udzielić mu *exequatur* dla dycezyj ormiańskich, tureckiemu berlu podwładnych, gdyż stała rezydencja patriarchy znajduje się w Eczmiedzynie na Kaukazie rosyjskim. Sulta, a właściwie Porta, długo zwlekała z ułaskawieniem Chirmiana i trzeba było całego nacisku rosyjskiej dyplomacji, aby skłoniła władze tureckie do ustępstw. Obecnie sprawa została załatwioną i patriarchy jest już uwolniony od nadzoru policyjnego. Zachodzi tylko wątpliwość co do kierunku jego podróży. Podobno bowiem Porta nie życzy sobie widzieć

go w Stambule z obawy ormiańskich manifestacji. Prawdopodobnie zatem patriarchy Chirmian pojedzie przez Tryest i Austrię.

Przesilenie we Francji.

Ankieta parlamentarna w sprawie panamskiej ma już swoją wyrobną metodę śledczą. Pozbawiona wszelkich środków do czynienia dochodów z własnej inicjatywy, zmuszona jest ograniczyć się do przesłuchiwania tych tylko, którzy się sami do niej zgłoszą, albo też tych, których prasa codzienna wytknie palcami. Ztąd się dzieje, że oskarżycielem samowolnym i nieodpowiedzialnym staje się łańcuch dzienników paryskich i że p. Drumont wybiera sobie tych, których nie lubi, na swoje ofiary. Na bulwarach paryskich rozszala się plotka, która podobno zawiera na klucz do rozwiązania tajemniczego zagadki panamskiego skandalu. Opowiadają mianowicie, że p. Dr. Cornelius Herz, jeden z głównych działaczy w historii przekupstw i oszustw panamskich, zażądał od swoich przyjaciół i znajomych w chwili braku gotówki sumy 7 milionów franków, grożąc, że jeśli ich nie dostanie, rozdmuchnie skandal do niebywałych rozmiarów. Baron Reinach nie był w stanie zaspokoić wygórowanych żądań Herza. Rouvier i Clémenceau mieli misję wyjednania zniżenia żądań niebezpiecznego przyjaciela, co, jak się dowiadujemy z *Figaro* i *Justice*, nie udało się wcale. Tak więc wychodziłoby na jaw owa tajemnicza ręka, kierująca akcją wywlekana brudów parlamentarnych. Daremnie pp. Bourgeois, Ribot, a z nimi cała falanga oportunistycznych dzienników utrzymują, że ręką tą kieruje monarchiczny oboz.

Czy p. Rouvier osobiście należał do tych, którzy robili interesy na kanale panamskim, dotychczas ani potwierdzić, ani zaprzeczyć się nie da; jest tylko faktem, że podając rękę Reinachowi, zapomniał o obowiązkach, jakie nakładał na niego urząd ministra finansów, że choćby nawet z szlachetnych pobudek działał, wobec opinii publicznej musiał stać się podejrzanym i ustąpić ze stanowiska, na którym zresztą zyskał sobie pewne uznanie.

We środę ankieta przesłuchiwała Rouviera szczegółowo; wrażenie zeznań byłego ministra, trzeba przyznać, nie jest dla niego korzystne, Rouvier opowiadał, że znał tylko nazwiska oskarżonych członków rady nadzorczej, o oskarżeniu Reinacha nie miał żadnej wiadomości. Sądził, że Reinachowi chodziło tylko o to, iż proces panamski stanie się niebezpieczeństwem dla rządu, którego gorliwym zwolennikiem jest jego żięć. Na odrębne zapytanie przyznał także Rouvier, że miał stosunki z bankierem Vlasto, który, jak wiadomo, indosował dwa znaczne czek, oraz nie zaprzeczył, że odwiedzał Vlasta dnia 30 listopada. Zdaniem ministra było to tylko urojenie Reinacha, jakoby Herz posiadał jakikolwiek wpływ. Herz oświadczył zresztą na zapytanie, że nie zrobił nic, bo już jest zapóźno. W moim stosunku z Reinachem — mówił mowa — chodziło mi tylko o sytuację giełdową. Od Herza wyszedłem jak najprędzej, bo wizyta nie była przyjemna.

Po Rouvierze przesłuchiwany był Clémenceau. Po przysięgą zeznaje, że Reinach oświadczył mu,

KWAŚNE WINOGRONA.

(3) POWIEŚĆ
przez **Abgar-Soltana**.

(Ciąg dalszy).

W czasie owego wieczoru jesiennego, gdy Jerzy Rawicz grunął głęboko przydrożnych rowów, w „małym” saloniku rahońskiego pałacu siedziała zebrana cała rodzina. Była to chwila popołudnia — w Rahońcu jadano o szóstej — państwo pili czarną kawę; dla młodego pana Oskara podano butelkę z likworem; sam pan Józef i najbliższy sąsiad, a wielki przyjaciel pana domu, pan Morski, wyszali z zwoła zawartość omszonej butelki starego węgryna.

— Co się z tym Jurkiem dzieje? — zapytywał niby sam siebie pan domu. — Jużby tu powinien być.

— Alboż ma tu przyjechać? — zapytał z niezwykłym ozwieleniem pan Morski.

— Ależ ma, ma — odrzekła mu z pewnym przekąsem pani Teresa. — Dawny ideał pańskiego serca, przepiękna Ewelinka zapowiada go nam tu od roku. Teraz niedawno sam pan Adam pisał, że nareszcie wyprowadzi ukochanego jedynaczka.

Dystygnowana pani mówiła to z pewnym przekąsem; jej wąskie, bezkrwiste usta układały się mimowolnie do ironicznego uśmiechu, a na białem, wyniosłym czole zarysowały się dwa zmarszczki.

— Jużbym rada była zobaczyć raz ten ósmy cud świata — wtężyła do rozmowy panna Lina. — Panna Lina przypominała bardzo matkę; była tylko mniejsza wzrostem i szczuplejsza; blade błękitne jednak oczy, matową pleć, wiotkość kibi i białe, równe zęby odziedziczyła po rodzinie Fińskich.

— Pewno nie nadzwyczajnego — przerwała córce matka. — Ci panowie z Ukrainy, z tych dzikich stepów mają coś w sobie odtrącającego, *ils sentent le coaque*.

— Ale mają pieniądze! — wmgęszal się do rozmowy po raz pierwszy młody pan.

— Mają więcej niż pieniądze — ręką decydującym głosem pan Rahoński — mają dusze czyste, serca kochające i zdrowe nerwy. A tego nam brakuje.

Gdy to mówił pan Józef, to cała jego zgarbiona, pochylona postać rozprostowała się nagle, a

na podłużnej, zmarszczonej i bujnymi faworytami okrytej twarzy mignął wyraz prawdziwego zapału, w przegasyłych oczach dziwnie jakieś iskierki zapłonęły.

— Jurek musi być znowu, pocziwim chłopcem — mówił pan Józef dalej, niby sam do siebie. — Syn takiego ojca i takiej matki. Chybaby się świat do góry nogami obrócił, żeby...

— Obraca on się, Józku, obraca — szepnął smutnym, cichym głosem Morski — patrzeć już na młodsze pokolenie nie mogę.

— Zobacysz jednak, że Jurek ci się spodoba. — Bardzo wątpię, żeby on mógł się panu Morskiemu podobać — rzekł z niezwykłą powagą młody pan Oskar. — Jurek ponoć długo przebywał w Anglii, musi lubić angielskie konie, a to pierwszy warunek do stracenia łaski pana Władysława.

— Oskar nie błaznuj! — przerwał mu surowo ojciec.

— *Joseph!* — oburzyła się hrabina, że też ty zawsze używasz takich trywialnych, folwarcznych wyrazów... Błaznować! Co to jest? *Quel drôle de mot!*

— Ależ *maman*, zostaw raz te uwagi — przerwał jej syn. — *C'est toujours comme ça!* Papy już nikogo nie przerobi.

Zapanowało po tych słowach w saloniku grobowe milczenie. Tylko pan Józef i pan Władysław wdychali smutnie. Pan Oskar ziewnął przeciągle i wychylił pełny kieliszek likieru. Obie panie zagłębiły się w robotkach. Takie przyjemne przepędzanie wieczorów było zwykłym zajęciem w Rahońcu; ludzie ci, związani najściślej z rodziną, nie mieli wiele miłości do powiedzenia...

Rozumiały się z sobą tylko matka i córka, lecz one nigdy nie rozmawiały z sobą otwarcie w obecności panów. Oskar był istotą w swem wyobrażeniu o tyle wyższą od najbliższej swej rodziny, że bardzo rzadko zaszczycał ją swemi słowami. Co prawda i dalsi nie umieli się dotychczas poznać na zaletach pana Oskara, bo mimo trzydziści czterech lat był on ciągle pomijany kandydatem do wszystkich godności powiatowych, ztąd zrodziła się w nim niechęć do ludzi, nienawisć; prawie; był on zawsze konsekwentnym malkontentem.

Milczenie stawało się coraz kłopotliwszym; pan Morski jako gość czuł się w obowiązku nawiązać rwać się nie rozmowy.

— Wiele on może mieć lat, ten Jurek! — zapytał, zwracając się do pana Józefa.

— Jest w tym wieku, co Lina — odpowiedział Rahoński po chwilowym namyśle — ma lat dwadzieścia i...

— *Qu'est-ce que vous allez dire!* — zawołała z gniewem pani Teresa — Mój pan zapomina się teraz zupełnie. Jakże ci się chronologia pomieszała! Pan Jerzy musi mieć na pewne dwadzieścia ośm lat... No... a nasza Lina na św. Józef skończy dwadzieścia trzy.

— Być może — odpowiedział cichym głosem Rahoński i zwrócił się z jakimś zapytaniem do pana Władysława.

— Mam, ona ma dwadzieści pierwszy dopiero... zadecydował ironicznie Oskar.

Na ten sarkazm żadna już z pań nie odpowiedziała; matka spasowała i rzuciwszy znaczące spojrzenie naprzód na Morskiego, później na syna, zatopiła się pilnie w robotcie; córka wstępnęła mimowolnie i opuściwszy ręce na kolana, a głowę oparłszy o poręcz fotela, pograżyła się w głębokim dumaniu. Zniknął dla niej był otaczający ją w tej chwili świat, nie słyszała rozmowy o koniach, która prowadziła ojciec z Morskim, nie słyszała fałszywej nuty półgłosu nuciącego przez Oskara walc — myślała cofnęła się w przeszłość. Stańczył jej jasno w pamięci czasy, kiedy — dość późno wreszcie — zmieniła krótkie sukienki pensjonarki na powłóczyście balowe stroje dorosłej panny. Żywo w pamięci stanął jej pierwszy bal w stolicy i stosunki, jakie na nim pozawierała. Niemile to były wspomnienia. Dewiza „hrabiny” Teresy było: „przebijam zdobywa się stosunki”; kierując się nią i opierając się na wysoki swem pochodzeniu z rodu Fińskich, starała się być tylko w najbardziej arystokratycznych salonach; szlachcianki średniej zamożności, sąsiadki ze wsi, spotykane na lwowskim bruku, traktowała w ten sposób, że poprzysięgi jej wówczas zemsta wieczna. Forsowanie to pozycję wiodło się jakakolwiek, dopóki trwał karnawał, w poście urwało się zupełnie. Władcy „świata”, hrabina Marya, zżdniona przesadami objawami nieistniejącej przyjaźni ze strony pani Rahońskiej, odrzuciła się do niej, we własnym domu, podczas ludowego rautu — plecami. Za przykładem pani Maryi poszły wszystkie księżne, hrabiny, nawet baronowe; stał się skandal salonowy; panowie Minio i Finio mieli o czem przez dwa tygodnie opowiadać. Rahońskie wyjechały ze Lwowa, nie pozostawiając nawet p. p. c. bileto.

Wróciły na wieś, gdzie ich czekała uszczypliwa, podjazdowa wojna obrażonych sąsiadek; zmęczono

ne tem i rozgoryczone odpowiadały na te bezprzeżanne i bardzo przykre afronty „darcie nosa” jeszcze wyżej. Z nastaniem cieplejszej pory roku wyjechały do Krynicy; tam panna Lina miała pierwszego konkurenta, dwóch właścicieli uaraz: doktora Rzepę, miejscowego lekarza i pana Rahońskiego, praktykanta „konceptowego” przy Namiestnictwie we Lwowie; na oba te oświadczenia odpowiedziała niegrzecznością, pełną świętego oburzenia.

Na następny karnawał wyjechały do Krakowa; przyjmowano je tam grzecznie, lecz z pewną ostrożnością; pani Rahońska bowiem zawięła i tu opowiadała o wielkim splendorze domu Fińskich i tu panna miała starającego się; młody chłopak, ubogi syn arystokratycznej rodziny, mający świetną przyszłość przed sobą, jako uczonej i publicysta, oświadczył się o rękę panny; nie udawał nawet nadzwyczajnych jakichś zapalów miłosnych, oświadczył się przez ciotkę i z góry o posag zapytał. Rzecz była warta namysłu, nazwisko było piękne, stosunki jeszcze świetniejsze; pani Rahońska się wahała, panna stanowczo odmówiła, twierdząc, że młodemu paniczowi o jej posag chodzi, nie o nią samą. Odmowa ta podkopała Rahońskim teren i w Krakowie; kuzynki odrzuconego pretendenta zaczęły aż nazbyt widocznie unikać tej pań; nie było już tam co robić, wróciły do Rahońcu. Jedyną zdobyczą, jaką z Krakowa przywiozły, był stos bileto, ozdobiłnych najwspanialszymi polskimi nazwiskami.

Potem, potem... Jeden bezcelowy karnawał w Dreźnie, nowe kilkakrotne, lecz daremne próby „zdobycia pozycy” we Lwowie i Krakowie, wreszcie prowincjonalne pikniki.

Smutno się robiło w duszy pannie Linie, wyrosła była w tem przekonaniu, że jak tylko pojawi się w świecie, to wszystkie księżka, hrabowie i rycerze padną przed nią na kolana, a ona wybierając między nimi będzie, kogo sama zapragnie; tymczasem jeden tylko, jeden hrabia się starał i to człowiek bez fortuny i z nadzieją tylko stanowiska w świecie. Swoją drogą żalowała dziś, że te „partye” odrzuciła. Kto wie, czy druga taka się trafi?

Ten Rawicz — myślała, wracając z krainy wspomnień do rzeczywistości — pewno się będzie o mnie starać, po to tu przyjeżdża. Rawicz! Co to jest Rawicz? Najwykiszsze szlacheckie nazwisko. Zresztą zobaczymy; podróże się jednak będą musiały. Hrabia Luli, gdyśmy go ostatni raz na dworcu spotkali, bardzo grzecznie ze mną rozma-

wiał; obiecał, że na polowanie przyjedzie. No ten Tuhanowicz bogaty, jak żyd; ale zawsze Rawicz, z Ursyńskiej urodzony, lepszy, niż jakiś Tuhanowicz.

W ciągu tych marzeń panny Liny, obaj starsi panowie zawzięcie dysputowali o zaletach i wadach „Ibrahima”, arabskiego ogiera, którego niedawno kupił pan Morski; pan Oskar zaś z początku przeziierał, ziewając, stos dzienników, przywieziony niedawno z poczy; później zwrócił swe młde, blade oczy na siostrę i przypatrywał się jej, uśmiechając się złośliwie. Martwa, szara prawie twarz młodego pana marszczyła się w uśmiechu tym nad wyraz zabawnie. U dołu wąskich, podobnych do matczynych ust, tworzyły się śmieszne zmarszczki; cienki, czarny wąsik to podnosił się, to zniżał; nawet wąskie faworyty falowały nieznacznie. Lina odwróciła wzrok brata, utkwniony od kilku chwil w nią, podniosła głowę i niby budząc się ze snu głębokiego, zapytała:

— Dlaczego się tak w mnie wpatrujesz, Oskarze?

— Bawisz mnie, bawisz — brzdąła odpowiedź. — Zadożyłbym się, że panna Lina marzyła teraz o tym egzotykiem Rawiczu, o ukraińskim bohaterze. Co? Nieprawda?

— Ani mi się śniło! — zawołała panna porywczo, a równocześnie po jej bezkrywej twarzy zaczęła przesunąć się blada, przemijająca czmurka niekłego rumieńca.

— Nie wypieraj się! Znam was doskonale — dokucał braciśzek. — Nie idealizuj go jednak, bo spotka ci pewny zawód. Ręczę, że pan Rawicz, pan Jerzy, jest najpospolitszym podolsko-ukraińskim szlachcikiem. Znam ten gatunek; jeździ do gość do goście. Jakbyś go widział: przyjeżdże tu z kozakami, ze smyczą chartów, które mu Luli przy pierwszej sposobności wystrzela, będzie głośno i dużo mówić o burakach, parowych młockaniach i arabskich koniach.

Panna tymczasem, słuchając obojętnie już słów brata, spłotała długie swe i dziwnie chude dlonie na cienkim karku i wyciągała nerwowo, prostowała całą swą filigranową postać; z ust jej przez pół otwartych, wydobył się jakiś głos, który był przeł pół westchnieniem, przeł pół ziewnięciem.

— Można nań jednak, jako na konkurenta „reflektować” — mówił ciągle Oskar — majątek w ziemi mają ci Rawicze ogromny, a papa ponoś naskładał gotowizny dużo. Jerzy jednak...

(Ciąg dalszy nastąpi).

co następuje: „mam nadzieję, że nie będą mnie przesłuchiwać wcale, jako świadka. Dopiero późnym wieczorem dowiedział się przesłuchiwany, że Reinach należał do oskarżonych. Zresztą powtarzał Clémenceau to, co napisał w *Justice*, a jako szczegół charakterystyczny dodał, że gdy kandydował w departamencie Var, baron Reinach zwał się kandydatem na rzeczą byłego ministra Roché'a.

Po dep. Clémenceau stanął przed komisją senator Constans. Zeznania jego nacechowane były ironią i lekceważeniem komisji. Naprzód odmówił przysięgi, oświadczając, że ma do czynienia tylko z sądem honorowym, nieposiadającym pełnomocnictwa wrzedejowego; następnie opowiadał: Skonczyłem wreszcie mój obiad, kiedy przyniesiono mi bilet Reinacha. Przyjąłem obu panów w salonie i wyraziłem zdziwienie z powodu wizyty o tak niezwykłej godzinie. Baron Reinach prosił mnie, abym kazał powstrzymać czapeczek pewnego dziennika. Odpowiedziałam mu, że go mylnie poinformowano; nie miałem nie do czynienia z tą całą wyprawą panamską i nie mogłem nie dla niego uczynić. Na moją odpowiedź zwrócił się Clémenceau do Reinacha i rzekł: „widzisz pan, zatem.“ Krótkie odwiedziny skończyły się tem, że pożyczylem Reinachowi 5 franków na opłacenie doróżki, bo zapomniał wziąć ze sobą pieniądze. Na zapytanie, czy to prawda, że przedłożył prezydentowi Carnotowi listę skompromitowanych w sprawie panamskiej, odrzekł Constans: na to potrzeba, abym posiadał taką listę; ja zaś szłałem pogłoski, ale nie miałem dokumentów piśmennyh w ręce. Zresztą chciałbym, żeby się te przykre historie raz skończyły.

Bankier Thierree, u którego znaleziono czecki, oświadczył, że zniszczył talony, które zawierały notatki barona Reinacha w hieroglifach i były zupełnie nieczytelne; pomimo to rzucił Thierree do ognia, ponieważ można było z nich coś odgadnąć, a Thierree nie chciał być denuncyatem.

Po dokonaniu przesłuchań zjawił się w komisji minister Bourgeois. Na zapytanie, o ile rząd gotów jest popierać prace ankiet, gdyż zależy od tego stanowisko jej wobec wniosku Pourquerry'ego, oraz czy przedsięwzięcie żądane przez komisję rewizję domów w razie, jeśli oskarżeni się ich potrzeba po zbadaniu aktów śledczyh sprawy panamskiej — oświadczył Bourgeois, że nie zasięgał pod tym względem zdania rady ministrów, lecz że ze swojej strony zapewnił ankietę o swem najzupełniejszym i najlojalniejszym poparcie. Co do kwestyi, czy rząd skonfiskuje dokumenta, znalezione przez komisję, rozstrzygnie rząd w każdym poszczególnym wypadku. O poglądzie gabinetu na wniosek Pourquerry'ego nie wie nie jeszcze Bourgeois i nie chce się do niego zobowiązywać.

Po naradzie z ministrem uchwalila komisja oświadczyć się za odrzuceniem wniosku Pourquerry'ego, lecz za przyjęciem go w zasadzie. Sprawa wniosku przyjdzie na dzisiejszem posiedzeniu pod obrady. Na tem samym posiedzeniu dep. de la Martiniere ma interpelować rząd w sprawie zarzutów, czynionych Freycinetowi. Mówia także, że w tych dniach poda się do dymisji sekretarz stanu dla kolonii Jamais. W dalszym szeregu rewelacji główny organ tajemniczego oskarżyciela w sprawie panamskiej *La libre parole* podaje ciekawe szczegóły o talonach czekowych, spalonych przez bankiera Thierree'go. Czek Castelbona nosił znak, który miał oznaczać senatora Devès. Devès przyznał zresztą już onegdaj, że otrzymał wymienioną tam sumę. Czek Orsatti'ego nosił litery E. A., to znaczy Emmanuel Arène, sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych; czek Schmidta naznaczony był cyfrą J. Roc., t. j. Juliusz Roehé, były minister handlu; czek indosowany przez woźnego Davoust'a z Crédit mobilier, do którego przysłał bankier Vlasto, przyjaciel Rouviera, zaznaczony jest przez literę K. Thierree zniszczył te talony wskutek nacisku i próśb nagłych.

W obronie Rouviera występuje dzisiaj *Figaro* w artykule p. Thiebaud, utrzymując, że jest prawie niesprawiedliwością, „iż pierwszy cięś narodu, który się broni, padł na ministra finansów, a nie na innych, którzy więcej na to zasłużyli.“ Zresztą przynajmniej p. Thiebaud, że Rouvier był skompromitowany i ustąpił musiał.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalila Izba w drugim i trzecim czytaniu przedłożenie o kontyngencji rekrutów na rok 1893 (ref. dep. Popowski), poczem referent komisji budżetowej deput. Szczepanowski wniósł przyzwolenie rządowi dwumiesięcznego prowizoryum budżetowego.

W dyskusji zabrał głos dep. Kramarz. Sądzi on, że polityczna sytuacja daje materiał do dwóch dramatów. Najpierw idzie tragedia w 5 aktach. Pierwszy akt: rozwiązanie Izby poselskiej i nowe wybory, drugi: dyskusja adresowa, trzeci: ucieczka lewicy z komisji walutowej, czwarty: mowa Plenera w Chebie, piąty: interpelacja o sprawie Bosaka i libereckiej. Do tego aktu należy także mowa Mengera i odmówienie funduszu dyspozycyjnego. Po tej tragedii nastąpiło satyryczne przedstawienie p. t. „Niemiecka opowieść, czyli dwumiesięczne prowizoryum budżetowe“. Miejscem akcyi: sala budżetowa. Usposobienie ponure i ciężkie. Naraz powstaje z miejsca groźny Hagen stronnictwa, deputowany Heilsberg i z czołem zmarszczonem a z miną poważną zaczyna czytać: „Obecne nasze stanowisko do rządu nie pozwala na udzielanie mu donioślejszych pełnomocnictw itd.“ Dokonało okropnego zamachu; wszyscyśmy w przynębnieniu oczekiwali, co teraz nastąpi; naraz powstaje z miejsca minister finansów i rzecze spokojnie; jeżeli panowie chcecie, abysmy rzecz rychło zakończyli, ja również nie mam przeciwko temu. Zjednoczona lewica stoi dzisiaj tam, gdzie stała przed 1 1/2 rokiem, a tylko sześciu swego ministra pozbyla się z gabinetu. Zle języki twierdzą, że jeśli się ponowi nadanie teki ministerialnej, to się niejedna trudność z drogi usunie. Stanowisko młodocześniejszej partii polepszyło się; uznają już teraz uprawnienie jej opozycji, która się zwraca przeciw rządowi, a nie przeciw starej prawicy. Stronnictwo mowcy chętnie weźmie udział w rekonstrukcji starej prawicy, jeśli ta w kwestyach autonomii i równouprawnienia zdecydowana będzie przeprowadzić swoją wolę nawet przeciw rządowi. Stary obraz autonomicznej większości, jako podparty centralistycznym i germanizacyjnym rządu, nie nęci Młodoczych. W tym parlamencie nie znajdzie się większość chętna do pracy, póki nie będzie załatwioną kwestya czeska.

Deput. Szuklje ubolewa nad rozwekłością t. zw. skróconego postępowania sądowego. Jako środek zaradczy proponuje lewicę utworzenie większości naturalnie według swojej recepty. Rząd nie chciał, czy też nie mógł podać do tego ręki i dlatego nastąpiło gwałtowne natarcie. Oświadczenie Jaworskiego jest wcieleniem politycznego rozsądku. Każde stronnictwo, które chce wejść do większości, musi odgrywać uczciwą rolę. Posłowie Plener i Suess oświadczyli się w duchu pojednawczym pod względem narodowym, w tym samym jednak czasie odbył się niemiecki wiec karyntyjski, któremu Plener wyraził podziękowanie, a wiec ten wystąpił przeciwko słoweńskiemu związkowi szkolnemu i przeciw słoweńskim kasom zaliczkowym. Ugoda ze Słoweńcami dałaby się łatwiej przeprowadzić, niż ugoda z Czechami, bo Słoweńcy nie żądają prawa państwowego, lecz stoją na zasadzie konstytucyj. Mowca oświadcza dalej, iż ministeryum lewicy byłoby nieszczyśnięciem dla monarchii. Do koalicyjnej większości mogłaby wejść lewica tylko wtedy, gdyby wśród niej dokonał się taki zwrot, któryby uspokoił nie niemieckie ludy. Kooperacya z reprezentantami czeskiego narodu byłaby dla Słoweńców bardzo pożądana, lecz musiałoby nastąpić gruntowne wyjaśnienie między reprezentantami historycznego a reprezentantami naturalnego prawa. Reprezentanci krajów Krasu musieli by bez różnicy narodowości zastanowić się nad ekonomicznymi konsekwencjami odrębnego stanowiska krajów sudeckich i czuwać nad ewentualnem narodowo-ekonomicznym skutkami takiego ukształtowania dla krajów Krasu. Mowca sądzi, że znajdzie się i w tej mierze sposób pogodzenia interesów. Trzeba coś zrobić, bo cała maszyna parlamentarna przestaje funkcjonować, ważne ustawy zalegają w komisjach, a tymczasem podnosi się już groźna głowa socjalizmu. Wśród takich stosunków uważa mowca za swój obowiązek głosować za budżetem.

Dep. Laginija omawia żądania Pobręża, szczególnie co do budowl wodnych, a następnie domaga się reorganizacyi zarządu politycznego, ewentualnie zdrowego zlania jego z autonomicznymi instytucjami w poszczególnych powiatach sądowych. Rząd zajmuje niezbyt przychylnie stanowisko wobec Słowian na Pobrężu. Nieuność organów rządowych skierowana jest głównie przeciw kroackim i słoweńskim kapłanom. Nawet osobiste bezpieczeństwo mowcy jest zagrożone. Wachmistrz żandarmerji zrobił jeszcze w czerwcu doniesienie, iż wiadomo mu, że za zamordowanie mowy wyznaczono premię w wysokości 3.000 złr. Mimo to władza z tego doniesienia nie uczyniła żadnego użytku. Mowca żali się na działalność starosty w Parenzo i na postępowanie namiestnika Rinaldini'ego.

Dep. Plener sądzi, że mowa Szuklje jest symptomatyczną dla usposobienia w klubie Hohenzollerna i zaznacza ona nieprzyjazny atak przeciw Niemcom, do czego teraz nie było żadnego powodu. Następnie przychodzi mowca do określenia stanowiska swojej partji wobec rządu. Mowa hr. Taaffe'go z 23 listopada postawiła sytuację na punkcie zwrotnym. Mowę tę musieliśmy uważać za bezwzględnie wystąpienie wobec faktycznie istniejących stosunków. Łatwo było rządowi na następem posiedzeniu stosownem oświadczeniem zatrzeć złe wrażenie tej mowy. To się nie stało. Natomiast nastąpiła konferencya przywódców stronnictwa, podczas której stanowisko hr. Taaffe'go wywarło jeszcze niekorzystniejsze wrażenie. Już 23 listopada oświadczył hr. Kuenburg, iż wśród tych stosunków nie może pozostać w rządzie, a 24 listopada wniósł podanie o dymisję. Hr. Kuenburg obstał przy żądaniu dymisji, gdyż ani on, ani my nie chcieliśmy zajmować dwuznacznego stanowiska. Oświadczamy też, że hr. Kuenburg swojej misji w Radzie Korony wypełniał z całą zrzeczością i przyniósł zaszczyt zarówno swojej partji, jak i całemu publicznemu życiu w Austrii.

Przez ustąpienie hr. Kuenburga zakończył się stosunek, jaki między nami a rządem istniał, a przynajmniej, iż stosunek ten opierał się na sztucznych premisach i musiał być wystawiony na liczne niebezpieczeństwa wewnętrznej i zewnętrznej natury. Był on zbudowany na nadziei, iż praktycznym sposobem da się przywrócić zaufanie między obu stronami. Było może błędem, iż zaniechano ułożyć z rządem jasny, konkretny, pozytywny program i że ograniczono się do nadziei, iż sprawy same przez się przybiorą lepszy przebieg. W tem leżała słaba strona naszego stosunku do rządu, który to stosunek dał się utrzymać tylko przy najlepszej woli rządu. Prezes ministrów powinien być zaniechać wszystkiego, co mogło zachwiać istniejące dopiero w zarodku zaufanie. Ale hr. Taaffe sądził, iż obok pozyskania naszej partji może jeszcze zawsze wysuwać tendencje, z którymi się nie zgadzamy. Dlatego musiał się ten stosunek rozbić. Owóż wskutek ustąpienia hr. Kuenburga znajdujemy się w sprzeczności z rządem, ale równocześnie zajmujemy silną pozycję, bo niejasność, która była słabością naszego poprzedniego stanowiska, została uchyłona. Nasza obecna pozycja jest jasna, niedwuznaczna i niewątpliwa. Nie jesteśmy za nie odpowiedzialni, co ten rząd uczyni i mamy wolną rękę w pełnem tego słowa znaczeniu. Będziemy się starali zaznaczyć wpływ naszej partji, która nie stanowi większości, ale jednak odpowiednio do liczby swoich wyborców posiada wielkie znaczenie. Za prowadzenie spraw w tej Izbie nie jesteśmy już odpowiedzialni i nie mamy już nawet w tej mierze tych formalnych zobowiązań, jakie dotąd na nas ciążyły. Możemy się już kierować tylko tem, co nam wskazuje nasze patryotyczne uczucie, oraz wzgląd na narodo we i ekonomiczne dobro naszych wyborców.

Dep. Kwekiewicz (Serb) przedstawia ekonomiczne stosunki Dalmacyi. Cała administracya spoczywa tam w ręku policyi. Serbska partya w Dalmacyi bywa teraz poświęcaną na rzecz kroackiej. Kroacki program zjednoczenia Dalmacyi i Kroacyi nie ma historycznego uprawnienia. Dalmatyjczy żądają równouprawnienia z Kroatami.

Dep. Kaizl żali się, iż stronnictwo jego mało jest uwzględnione w komisji i w prezydium. Konstytucya musi być zmieniona w duchu federalistycznym. Mowca oświadcza, iż stronnictwo jego nie ma zaufania do hr. Taaffe'go, bo tenże za nadto zrół się z konstytucyą grudniową.

Z kolei polemizowali Periez i Bianchini z wywodami Kwekiewicza. Pierwszemu z tych mowców odebrał prezydent głos, gdyż mowa jego przekraczała granice faktycznego sprostowania.

W głosowaniu przyjęła Izba przeważną większością dwumiesięczne prowizoryum budżetu.

Dep. Podlaszecki interpelował w sprawie ochrony ruskiego narodu przeciw niesprawiedliwom oskarżeniom z powodu zaszyh wypadków emigracyi.

Dep. ks. Jan Schwarzenberg interpelował w sprawie nadużyć popełnianych przez agentów emigracyjnych.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 15 grudnia 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Słachowski.

Odczytano następujące pisma: 1) Pismo prof. Dra Kosińskiego dyrektora wyższych kursów Żeńskich przy Muzeum tech.-przem. tej osnowy: Groźno nauczycieli kursów im. Adryana Baranieckiego wstrzymywało się z otwarciem roku szkolnego aż do chwili, w której Święta Rada uchwali projekt statutu organizacyjnego, wniesiony jeszcze w maju b. r. Na ostatniem posiedzeniu Święta Rada postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej; wobec tego, że otwarcie kursów opóźniło się o 1 1/2 miesiąca, a uczennice wraz z rodzinami, które z niemi zjechały do Krakowa, niecierpliwie oczekowały chwili rozpoczęcia nanki — grono profesorów na posiedzeniu d. 8 b. m. postanowiło otworzyć I kurs d. 12 b. m., z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że gdyby Święta Rada w dyskusyi szczegółowej uchwaliła jakieś zmiany w programie, grono profesorów do nich bezzwłocznie się zastosuje. 2) Wniosek r. m. Borońskiego i towarzyszy: Rada miasta przeznacza kwotę 5.000 złr. na bezprocentowe pożyczki dla tutejszych rekodzielników i przemysłowców, pragnących wyroby swoje wystawić w r. 1894 na wystawie krajowej we Lwowie, a nieposiadających odpowiednich funduszy (wniosek stosownie do życzenia wnioskodawców przekazany został sekcjom skarbowej i prawnej ce do zbada nia). 3) Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Muzycznego w Krakowie za rok 1892 (przekazano sekcji szkolnej). 4) Petycyi komitetu Domu akademickiego o zapomogę na budowę, mającą się rozpocząć z wiosną r. 1893 (przekazano sekcji szkolnej). 5) Ofertę p. J. K. Struzika na sprzedaż gmieinie jego domu przy ul. św. Wawrzyńca L. 15 (przekazano sekcji ekonomicznej). 6) Przedstawienie p. Jana Podwina, zarządcy masy konkursowej p. Kazimierza Henisza w sprawie niedopuszczania gazu do realności i zakładów przemysłowych tejże masy z powodu należności, z jankiem zalegi p. Kazimierz Henisz. Pismo przedstawia, że masa nie jest obowiązana płacić zaległości p. Henisza, że wskutek zamknięcia gazu ponoszą wielką szkodę wierzyciele, i obowiązują się imieniem masy płacić należności bieżące za gaz z góry za każdy okres czasu. (Pismo przekazano komisji gazowej).

R. m. Dr F. Jakubowski, imieniem komisji, układającej warunki dzierżawy nowego teatru, uzasadnił i przedłożył następujący wniosek: „Celem skrócenia obrad nad projektem umowy o dzierżawę teatru, Rada miasta uchwała: 1) Rady miejskiej, chcąc czynić poprawki do projektu umowy o dzierżawę teatru podczas obrad nad tymże projektem w Radzie miejskiej, winni poprawki złożyć na piśmie na ręce sekretarza prezydialnego p. Kosińskiego w dniach czternaście do piętnastu im projektu umowy. 2) Te tylko poprawki będą wzięte pod obrady, które w terminie powyższym na piśmie przedłożone zostaną.“

Po rozprawie, w której zabrał głos r. m. Kohn, Rosenblatt, M. Pawlikowski, St. Paszkowski i referent, Rada uchwala I punkt wniosków komisji. R. m. Boroński zapytuje p. Prezydenta, dlaczego dotąd nie zostało zwołane walne zgromadzenie celem wyboru lokalnego komitetu Wystawy krajowej.

P. Prezydent odpowiada, że zwołanie nie mogło nastąpić z powodu słabości Dra F. Jakubowskiego. Termin zgromadzenia został już wyznaczony; odbędzie się ono w niedzielę dnia 18 grudnia.

Z porządku dziennego referent komisji kontumacyjnej p. dyrektor Niedziałkowski zaznacza, że komisya, wysłana przez Namiestnictwo, stwierdziła, iż budowa odpowiada w zupełności zatwierdzonemu przez rząd planom, przyjęła zakład kontumacyjny bez zarzutu i bez żadnych zastrzeżeń, oraz wniosła o udzielenie miastu koncesyi na dalsze prowadzenie zakładu. Namiestnictwo domaga się najrychlejszego otwarcia zakładu; otwarcie to nastąpi w połowie stycznia r. p. Wobec tego komisya kontumacyjna uważa za potrzebne przedłożyć pełnej Radzie do uchwały wnioski złożone z 4 ustępów. Obrady toczyły się nad każdym ustępem wniosków oddzielnie. Wnioski komisji brzmią jak następuje:

a) Przyjmując się do wiadomości, że komisya koloaudacyjna, wydelegowana przez wys. Namiestnictwo, odebrała budowę zakładu kontumacyjnego bez zarzutu i bez żadnych zastrzeżeń.

b) Zakład nowo zbudowany w Prądniku Białym nosić ma nazwę: „Zakład obserwacyjny dla nierogaczyn w Krakowie“ — po niemiecku: „Confinirungs-Anstalt für Borstenvieh in Krakau“

c) Jako dni targowe wyznacza się dni: poniedziałki i wtorki, w razie zaś przypadających świąt dni następne.

d) Zatwierdza się następujący etat służby w zakładzie obserwacyjnym w Krakowie: 1) posada dyrektora zakładu z placą roczną 1400 złr., dwoma kwinkweniami do wysokości 20 proc. placę, wolne pomieszkani i opał. — 2) Posada zarządcy zakładu z placą 720 złr. rocznie, wolne pomieszkani i opał. — 3) Posada maszynisty z placą 600 złr. rocznie, wolne pomieszkani i opalem. — 4) Posada kolejowego (Bahnmeister) z roczną placą 600 złr., wolne pomieszkaniem i opalem. — 5) Posada dozorczy w zakładzie kontumacyjnym (dla chorych) z placą roczną 300 złr., wolne pomieszkaniem i opalem. — 6) Posada portyera z placą roczną 300 złr., wolne pomieszkaniem i opalem. — 7) Posada zwrotnicznego tawarownika z placą roczną 275 złr., mieszkaniem i opalem. — 8) Posada palacza z placą 275 złr. rocznie, wolne pomieszkaniem i opalem. — 9) Posada stróża w zakładzie obserwacyjnym z placą roczną 250 złr., wolne pomieszkaniem i opalem. 10) Oprócz tej służby ustanawia się jeszcze siedmiu stałych robotników z placą roczną po 275 złr. i mieszkaniem w koszarach zakładowych. — 11) Do robot nadzwyczajnych przynajmować się będzie potrzebnych ludzi w liczbie 15—30 z placą 60—75 cent. dziennie. — 12) Z wyjątkiem dyrektora zakładu, służba cała mianowana będzie prowizorycznie. — 13) Zezwala na zakupno jednej pary koni do zakładu, oraz na sprawienie uprząży i powoziku. — 14) Zatwierdza się instrukcyje targową dla zakładu obserwacyjnego i

poleca się przedłożyć ją Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Po otwarciu rozpraw nad I ustępem r. m. Horowitz zauważa, iż robi dziwne wrażenie wyrażenie we wniosku użyte, iż Namiestnictwo odebrało budowę; przedewszystkiem należało wykaazać, jak komisya wywiązała się z zadania i ile wydała na budowę zakładu. Mowca sądzi, że bezprzedmiotowym jest ten ustęp wniosków i w jego miejsce czyni następujący wniosek: „Rada miasta wzywa komisję kontumacyjną, by w najkrótszym czasie przedstawiła wyczerpujące sprawozdanie co do budowy zakładu kontumacyjnego i wydatków na ten cel poczynionych.“ W takim sprawozdaniu znaleźć może dopiero miejsce wiadomości o tem, że komisya, przez Namiestnictwo wydelegowana, stwierdziła, iż zakład jest bez zarzutu wybudowany.

R. m. Mendelsburg podnosi, iż wyrażenie, że Namiestnictwo odebrało zakład, sprawia wrażenie, iż rząd jest właścicielem zakładu, a gmina prowadziła jedynie budowę, dlatego mowca przedkłada następującą poprawkę: „Przyjmując się do wiadomości, że komisya koloaudacyjna, wydelegowana przez wysokie c. k. Namiestnictwo, uznała, że zakład został wybudowany według planów przez Rząd zatwierdzonych.“

R. m. Chęciński ubolewa, że z zakładem kontumacyjnym na nierogaczyn nie został połączony zakład kontumacyjny na woły i twierdzi, że Rada miejska przystępowała do budowy tylko na tej podstawie, iż zakład obejmie rogaczynę i nierogaczynę.

P. dyrektor Niedziałkowski wyjaśnia, iż komisya przygotowuje dla Rady wyczerpujące sprawozdanie i przedłoży je, skoro tylko rachunki będą zamknięte, a na uwagę r. m. Chęcińskiego odpowiada, iż zakład mógł być zbudowany tylko dla nierogaczyn, bo na taki zakład gmina otrzymała koncesyę.

R. m. Dr Propper sądzi, że pierwszego ustępu nie należy uchwalac.

R. m. Kwiatkowski zauważa, iż podobna rozprawa, odwołująca całą sprawę, spowoduje to, iż gmina przez 2 lub 3 miesiące nie będzie mieć procentu od włożonego znacznego kapitału. Mowca polemizuje z wywodami poprzednich mowców i wykazuje, że komisya kontumacyjna, która ostatecznie sama nie zna dobrze całego interesu, przedkłada Radzie regulamin, zatwierdzony przez Ministerstwo i obowiązujący w Biału.

R. m. Dr Kohn zapytuje, jak można żądać od Rady uchwały pensji dla urzędników zakładu, gdy komisya sama jeszcze nie wie, jak zakład prowadzić. Komisya już parę miesięcy przedtem mogła wiedzieć, jak ma zakład prowadzić i w tej sprawie zgłaszał się człowiek jedynie kompetentny, który mógł dać informacje. (Głosy: Beres). Nie mógł on się jednak dostać — mówi p. Kohn — ani do prezydenta, ani do członków komisji; nie chciał z nim nikim gadać! Komisya nie zapytała się Rady, czy chce zakład we własnym zarządzie prowadzić, czy też oddać go w dzierżawę.

Prez. Dr Słachowski zapytuje p. Kohna podniesionym, dobitnym głosem, kto mu mówił, że nie przyjął zgłaszającego się Beresa z wyjaśnieniami w sprawie kontumacyi. Proszę mi powiedzieć, kto to panu powiedział. To jest nieprawda.

R. m. Kohn: Ja nie mówiłem, że p. p. ezydent nie przyjął. (Głosy w Radzie: Tak pan mówilieli).

P. Prezydent: Tak pan mówił. Proszę mi powiedzieć, kto to panu powiedział. To jest nieprawda.

R. m. Kohn: Mówił mi Beres, że był u pana Prezydenta, ale p. Prezydent odesłał go do członków komisji. Ja przyjmuję odpowiedzialność za to, co powiedziałem. Tak mi Beres mówił.

P. Prezydent w oburzeniu: To wszystko nieprawda!

W końcu referent p. dyrektor Niedziałkowski wyjaśnia, że p. Beres rości sobie pretensje do gminy za usługi, jakich nie oddał; sprawa ta przyjdzie przed Radę. Gmina musi wziąć sama kontumacyę w zarząd, gdyż w dzierżawę wypuszczać jej nie pozwala udzielona koncesya.

Po tym epizodzie, Rada przyjęła I ustęp wniosków według brzmienia wniosku r. m. Mendelsburga, następnie przyjęła wniosek r. m. Horowitza, a wreszcie bez zmiany wszystkie dalsze ustępy wniosków komisji kontumacyjnej. Jedynie uchwalenie regulaminu odroczyła Rada do najbliższego posiedzenia.

Na tem zakończyła Rada obrady jawne i przystąpiła do poufnych.

Lwów 15 grudnia.

(X) Dziś wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego posiedzenie Rady miejskiej.

Z porządku dziennego załatwiono między innemi petycję wyborców m. Lwowa, w sprawie zgromadzeń wyborczyh. Wyborcy ci domagali się, ażeby prezydent kolejno po dzielnicach zwoływał zgromadzenia przedwyborcze, któreby zgajali delegat prezydenta, jeden z radnych miejskich. — Na wniosek r. m. Duniewicz'a Rada przesłała nad tą petycją do porządku dziennego, gdyż żądanie petentów sprzeciwia się statutowi. Tak prezydent, jak i Rada nie mogą brać urzędowego udziału w akcyi przedwyborczej.

Z kolei r. m. Dr Maryjański przedstawił sprawę urządzenia we Lwowie stałej sanitarnej stacyi ratunkowej. Rada uchwala urządzenie stacyi ratunkowej na wzór takiej, jaka urządzono w Krakowie. Wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, rozporządzające znacznymi funduszami i wielkimi zasobami zawodowemi, ożnaomiło gotowość urządzić i wyekwipować we Lwowie podobną stacyę ratunkową, jak to uczyniło niedawno w Krakowie. Za ten dar uchwala Rada jednogłośnie wyrazić Towarzystwu wiedeńskiemu podziękowanie.

Z kolei na wniosek r. m. Goldmana uchwalono polecić magistratowi wypracowanie ogólnego regulacyjnego planu miasta.

W końcu przedstawił r. m. Dr Piętaś sprawę utrzymania szkoły ludowej, t. zw. Dominikańskiej. Reskryptem nadworn. kancelaryi naukowej z roku 1816 zawiadomiono, że Cesarz postanowił urządzenie trzeciej szkoły głównej, którą utrzymywać miały konwenty Dominikanów i Franciszkanów. Kiedy później, według nowej ustawy szkolnej, utrzymywanie szkół ludowych nałożono na gminy, konwent Dominikanów odmówił dalszego utrzymania tej szkoły. Sprawa przebiegła przez wszystkie instancje administracyjne, a nawet oparła się o trybunał administracyjny. Ostatecznie odmówiono żądaniu repr. m. Lwowa, aby Dominikanie szkołę tę utrzymywali. Po przedstawieniu sprawy przez referenta i po nader ożywionej dyskusyi, w której wzięli udział r. m. Rewakowicz,

Dr Byk, X. kan. Mazurak, Rada uchwalała zaniechać wszelkich dalszych kroków przeciw konwentowi Dominikanów.

KRONIKA.

Kraków 16 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia. — P. Antoni Stefanowicz, prof. szkoły realnej we Lwowie, któremu ministerstwo powierzyło funkcje inspektora fachowego nanki rysunków w szkołach średnich i seminariach, bawi w naszym mieście i odbywa wizytyacje tutejszych szkół.

— **Prezydent miasta** zaprasza odezwać obywateli miasta Krakowa na zebranie, w celu utworzenia lokalnego komitetu dla Wystawy krajowej, odbędzie się mającej we Lwowie w r. 1894. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

— **Rada miasta** na wczorajszem posiedzeniu poufnem zamianowała dyrektorem zakładu obserwacyjnego dla nierogaczyn w Krakowie p. Aleksandra Gottlicha, dotychczasowego powiatowego weterynarza w Biału.

— **Wykład.** Jutro o godz. 12 w południe będzie miał w sali Muzeum techniczno-przemysłowego Dr W. Czernak wykład p. t.: „Z życia starożytnych Egiptan.“ Jest to pierwszy z szeregu wykładów publicznych, jakie się odbywają przy Muzeum.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Prof. Kunz: Wytyczne punkta dla organizacyi jednolitych szkół średnich; 2) prof. Dr Ziemia: O najnowszych reformach w gimnazjum frankfurckiem; 3) wnioski członków.

— **Księgarnia katolicka** Dra Władysława Miłkowskiego dołącza dziś do naszego dziennika wydany przez siebie na rok 1893 cennik czasopism polskich, francuskich, niemieckich i angielskich. Jest to wykaz czasopism, ułożony z myślą przewodnią, a polecający przedewszystkiem czasopisma, wydawane w duchu ścisłe katolickim, a następnie takie, które nie są redagowane w duchu przeciwnym Kościołowi. Są to więc czasopisma, które śmiało mogą figurować na stole rodziny chrześcijańskiej i polskiej, a których dotychczas wydawane spisy nie uwzględniali. Ceny podane są już w nowej walucie koronowej.

— **Pozwolenie na zbieranie składek.** Przełożona zakładu wychowawczo-naukowego Marii w Krakowie otrzymała od prezydium Namiestnictwa pozwolenie do zbierania w ciągu r. 1893 datków dobrovolnych na cele tegoż zakładu, pod warunkiem, że osoby, zajmujące się zbieraniem datków, zaopatrzone będą w certyfikaty, wystawione przez zarząd instytutu, a karamizowane przez tutejszą dyrekcję policyi.

— **Dla głodnych dzieci** złożyła p. Józefa Wentzlowa 10 złr.

— **Sprawy konserwatorskie.** P. Minister wyznał i oświaty zamianował — jak to już donieśliśmy — w miejsce s. p. Ksawerego Liskego, jako konserwatora dla spraw sekcji III (archiwalia) w Galicyi, Dra Wojciecha Kętrzyńskiego. Dziś dodajemy, że zakres działania Dra Kętrzyńskiego rozciąga się nie na archiwalia polskie w politycznych powiatach: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor i Staremiasto, tudzież we wszystkich powiatach politycznych, na wschód od wymienionych powiatów leżących, a to z pięcioletnim czasem funkcyi.

— **W sprawie ruskiej** piszą ze Skalat: Dnia 17 grudnia b. r. odbywało się tu plenarne posiedzenie Rady powiatowej. Po wyczerpaniu porządku dziennego prosił prezesa (hr. Koziebrodzkiego) o głos X. Michał Hankiewicz, grecko-katolicki proboszcz z Hlibowa i członek Rady powiatowej. Powodem, dla którego X. Hankiewicz prosił o głos, była chęć pożegnania się z radnymi powiatowymi, z okazji przesiedlenia się jego z tutejszego powiatu na probostwo św. Piotra i Pawła we Lwowie.

X. Hankiewicz tedy, żegnając wszystkich radnych powiatowych, zwrócił się najprzód do marszałka powiatowego hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego i jemu, jako koloatorowi swojemu dotychczasowemu, dziękował za wszystką jego przychylność i względy, jakimi go przez lat 14 jako proboszcza w Hlibowie otaczał. Następnie zwrócił się do wszystkich członków i żegnając ich, jako towarzyszy pracy nad dobrem i dla dobra powiatu, rzekł między innemi mniej więcej w te słowa:

„Podnoszą głosy współbracia i współwyznawcy moi, jakoby stanowisko duszpasterza ruskiego z umysłu przez braci drugiego obrządku, a właściwie przez Polaków, ponizane było. Otóż dziś głoszę wam: to nieprawda!“ Wy dostojni i zaci panowie wybieraliście mię, ruskiego księdza, jednogłośnie zawsze do wszelkich deputacyi. Waszą wolą wybrany byłem do deputacyi na pogrzeb Mickiewicza w Krakowie, i waszmi głosami wybrany, jechać miałem do Lwowa z deputacyą, powiatę mającą Najj. Pana. Wy wybieraliście mię do komisji różnych, n. p. do sprawowania rachunków funduszy powiatowych i innych, dając mi przez to dowód zaufania i głosząc przez to, że bynajmniej nie ponizacie tej sukni kapłana ruskiego i nie postępujecie godności duszpasterza ruskiego. Cześć wam za to, a jako satysfakcyę za krzywdę, którą wam w tej mierze moi bracia kapłani obrządku ruskiego wyrządzają, przyjmuję z ust moich te głosy, tu publicznie wypowiedziane słowa moje.

Dalej — mówił X. Hankiewicz — powiadają nasi Rusini, że niemożliwe żyć w bratniej zgodzie i miłości z klerem obrządku łacińskiego. I to nieprawda. Lat czternaście żyję w najbliższem sąsiedztwie z grzymałowskim duchowieństwem obrządku łacińskiego i przez lat 14 dotrzymywałem mi braterstwa i koleżeńskości żywciości wszyscy kapłani obrządku łacińskiego, którzy w tym czasie w grzymałowski parafii obrządku łacińskiego pracowali, a tak dawniejszy proboszcz grzymałowski, jak i teraźniejszy, zaszczytali mię zawsze przyjaźnią swoją. Ale też serce żąda serca, a żywciości żywciości się domaga, a kto za miłość nieuważnie oddaje, ten do przyjacieli prawa mieć nie może. Niech też księża ruscy sami sobie winę przypiszą, że z duchowieństwem łacińskiem w dobrej komitowiy żyć nie mogą.

Dalej — mówił X. Hankiewicz — tak dziś wrzeszczą pod niebiosy i memoryali bezczelnie piszą, że przyczyną emigracyi za kordon jest szlachta, co włościan uciska i do ruiny materialnej doprowadza. To nieprawda. Lat ośm świadkiem jestem, jak tu w tej Radzie powiatowej szlachta z poświęceniem własnem dla dobra ludu pracuje, i lat czternaście patrzę na to, jak w naszej okolicy dwór z włościaninem w najlepszej żyje komitowiy, jak włościanin we dworze i radę i pomoc i najlepszą żywciość w każdej dobie odnajduje. Każdemu, kto powie inaczej, ja, X. Michał Hankiewicz, w oczy powiem, że opinie publiczną wprowadza w błąd.“

DOBRYM I SMACZNYM

staje się każdy rosół i każda słaba polewka z rosółu przez dodanie kilka kropel „przyprawy do rosółu Maggię” — W oryginalnych fiaskach począwszy od 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i lakoci.

(2559 3-5)

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór dzieł ilustrowanych francuskich i polskich, oraz książek dla młodzieży starannie dobranych,

poleca (2575-5-6)

KSIEGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

NA ŚWIĘTA

firma (2703 1-5)

G. M. GOEBEL i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka 15,

poleca Szan. Publiczności:

wielki zapas win

węgierskich, austriackich, st. łowych

i starszych, jak również wszelkie gatunki zagraniczne;

świeżo nadeszłe Towary południowe w d. borowych gatunkach.

SKŁAD HERBAT.

Ryby wędzone i marynowane.

Sery krajowe i zagraniczne.

Zamówienia zamieszawsze załatwia się odwrotną pocztą.

3—500 zlr.
miesięcznego dochodu

do uzyskania przy mało ryzyku! — Spekulacyi dziennej, z wkładką 3—500 zlr., przez zdolnego doskonale obnażonego ajenta giełdowego, który wykazać się może pierwsz. rzędem poleceń. Bezpośrednie, nie pośrednie listy, na sery przyjmuję „Kf. 100“ poste restante Effektenbörse WIEN. (2550-1-4)

BAZAR

Spółki wyrobów ślusarskich, nożowniczych, rusznikarskich, pilnikarskich, brzoźniczych i platerów,

w Krakowie, ul. św. Anny L. 7,

poleca swe wyroby i towary Szan. Publiczności. — Podejmuje się robót budowlanych i przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres powyżej wymienionych fachów.

(1797-19-20) Zarząd bazaru.

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2

Herbatę Pecco Congo z ładnym delikatnym zapachem po 3 zlr. 50 ct. do 6 zlr. za kilo;

Herbatę Pakling Congo z ładnym, delikatnym zapachem po 5 zlr. za kilo;

Herbatę Souchong z ładnym liściem po 2 zlr. za kilogram;

rozsyła za zaliczką (2592-3-14)

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w Bernie moraw.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

zaprasza do zwiedzenia świeżo urządzonej

Wystawy Gwiazdkowej

dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich.

Wielki wybór, zaczawszy od najskromniejszych tanich wydań, aż do luksusowych przepysznych edycji paryskich, londyńskich, lipskich i berlińskich, tak dla osób starszych, jak i dla młodzieży i dzieci.

(2697 2-8)

Kto ma wybór, ma utrapienie!

Celem ochronienia każdego przed tą męką, zestawia

MAGAZYN

„zum Liebling“

sortymenty

gwiazdkowe

zawierający najpiękniejsze zabawki dla każdego wieku dzieci.

Sortyment dla chłopców od 1—3 lat

Sortyment dla dziewcząt od 1—3 lat

kompletny 2 zlr. 25 c.

kompletny 2 zlr. 25 c.

Biegający pies (pneumat.), muzykalna piłka, jadąca lokomotywa, kalaidoskop, gra gwizd, dzista, włoski flet do zawieszania, wiedeński omibus, krzyżący pajac, miasto lub wieś z figurami do ustawienia, fajarka pastusza okuta mosiądzem, kupa jaźółierzy; wszystko razem g. ust. opakowane tylko 2 zlr. 25 c.

Arka Noego z wielu ludźmi i zwierzętami, lalka, kot mianujący, baranek na kółkach z natur. tunem, serwis porcelanowy, eapolitański bak, pudełko z przybarami kuchen, krzyżący pajac, moena lalka kanczukowa, zupełnie urządzenie gospod. drewnian.; wszystko razem g. ust. opakowane tylko 2 zlr. 25 c.

Sortyment dla chłopców od 3—5 lat

Sortyment dla dziewcząt od 3—5 lat

kompletny 3 zlr. 50 c.

kompletny 3 zlr. 50 c.

Orygin. zmiennie dior. ma z muzyką, rosyjska gra pocztowa, znakomity telefon z kilkumetr. smurk, przewodnikiem, pistolety z muzyką, zootrop z żywymi obrazkami, skrzypce ze smyczkami, kotwic. skrzynka budowlana, zajmująca gra towarzyska, Le ball magic bardzo komiczna, bęben z paterczkami; wszystko razem g. ust. opakowane 3 zlr. 50 c.

Wspaniała lalka baletnica, g. ust. for epianik dobrze stroj. wielki piecyk kuchenny z naczyniem, książka z wielu obrazkami i powieściami, Fröblowska gra, pięk. moździerz z tłuczki m. gra w sześć an, cynowe naczynie kuchen., zgrabny koszyk z różn. serwisem domow., wielki angielski mylnik do kawy z szufladą; wszystko razem g. ust. opakowa. 3 zlr. 50 c.

Sortyment dla chłopców 5—10 lat

Sortyment dla dziewcząt 5—10 lat

kompletny 5 zlr. 50 c.

kompletny 5 zlr. 50 c.

Latarnia czarna sińska, obrazy mgliste, w g. ust. pudełku, z oryg. obrazkami, pistolety wietrzny z tarczą i bołcem gumowym przylepiającym się na szybie, wielki zootrop z żywymi obrazkami, wielka gra zmienna z 6 wzorami, pudełko czarnodziejskie z zadziw. sztuczkami, g. ust. garnitur do pisania kościan w pudełku, wielka gra wyścigowa z planem gry i dżokejem, g. ust. do użytku szkol., zarazem przyrząd do pisania, aluminiowy ołówek z rączką do piór, biblioteczka z 4 notesów; wszystko razem g. ust. opakowane tylko 5 zlr. 50 c.

Gustowna kieszonka do robotek, pluszowa, podobna jedwabiem; wielka kasetka do robotek z pięknego jedwabiu z urządzeniem. kościan. g. ust. lalka Princesse z kapelusikiem, portmonetka Alténide z łańcuszkiem do noszenia, prakt. kościany garnitur do pisania, Fröblowska szkoła robotek, turecki serwis z podstawką, wielki dzienniczek i książka na poezję, aluminiowy naramionnik z brelokiem, książeczka ilustrowana z bajkami; wsz. stko razem g. ust. opakowane tylko 5 zlr. 50 c.

Na żądanie będą także przedmioty na inne wymienione.

A. Friedmann's Magazin „zum Liebling“

Wien, II/2, Praterstrasse 26.

Ilustrowane cenniki także wszelkich innych galanterij

darmo i opłatnie. (2508-5-5)

Na gwiazdkę, na prezenta:

Literatura, ^{gra} towarzyska

wielce pouczająca i zajmująca.

Drugie wydanie. — Cena 1 zlr. 50 cent.

Do nabycia w księgarniach i składach galanterijnych. (2689 4 11)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspianiem oświetleniu nowymi

lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedziele, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2665-8)

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie,

kóre podejmuje się pośrednictwa w umieszczeniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, przeniesione zostało z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy ulicy św. Tomasza L. S. I. piętro. — Kierownictwo Biura objęła p. Beaupr. — Godziny urzędowe: codziennie od godz. ny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-21-)

Zabawki.

W. C. Angelus (dawn. F. Bruno Hahn)

w Krakowie, ul. Grodzka L. 2,

poleca

wiele nowych i tanich zabawek,

mianowicie:

PERPETUUM MOBILE ct. 15,

WSZYSTKO KARYKATURA c. 40,

BANKI MYDLANE c. 65,

TANCUJĄCY KOREK c. 65,

LATAJĄCE MOTYLE c. 65,

GRY TOWARZYSKIE od c. 10,

LALKI UBRANE od c. 18,

TEATRA od zlr. 1 c. 20,

i wiele innych tanich i niezwykłych zabawek.

HUŚTAWKI i APARATA GIMNASTYCZ.

UBRANIA NA DRZEWKU,

„LITERATURA“ POLSKA GRA TOWA-

RZYSKA po zlr. 1 c. 50. (2636 3 4)

OSTATNI WYNALEZEK

NAJDELKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nie tylko się zaleca

wykwintnym i trwałym zapachem ale

nadto posiada szczególną własność

spędzająca zmarszczki.

Łagodzi i biele powłokę ciała i nadaje jej polską młodość. Bez

przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2095 8)

KSIEGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma

polskie, francuskie, niemiec., angi. i włoskie

(z wyjątkiem gazet codziennych),

i dostarcza je punktualnie i szybko. (2696-2-8)

Katalog nowy na żądanie darmo i opłatnie.

Tylko prawdziwe szlachetne

kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZEKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej

Nr. 26. (2207-186-)



A. Liebeskind w Krakowie, ulica Floryńska Nr. 14,

wielki skład i wybór Cukru, Kawy, Herbaty, Owoców połud.,

Bakali, Kakaofiorów, Zająców, Dziczyny, Kapłonów, Kawioru astrachańskiego i hamburskiego, Towarów kolonialnych i korzennych, Lakoci wszelkich, Win krajowych i zagranicz., Cognacu, Rumu, Araku, Wódek i Likierów — w przednich gatunkach i po umiarkowanej cenie. (2639-5-10)

Cukiernia W. Kondolewicz

w Krakowie, ulica Floryńska L. 33,

poleca przy nadechających świątach: torty, marcypany, torty fantazyjne w naj lepszej jakości, oraz cukry deserowe petit-four, bouches, kompoty, konfitury w najlepszych gatunkach; struclę nadziewane konfiturami, masą, makiem, przekładane, oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają. — Również w największym wyborze CUKRY NA DRZEWKU, jakoto: pianki, owoce marcypanowe, czekoladki i bonbonierki — FABRYKA CZOKOLADY I CZOKOLADEK w najlepszych gatunkach. — Likier, cognac, wina zagraniczne, kawa, herbaty i czekolada.

Uprasza o wezwanie zamówień na prowincję, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością i skutecznością. — Ceny nader umiarkowane. (2631-6-12)

Odnacz. nagrod. wina Planta Przyl. Dobr. Nadz.

największego Domu E. Plant w Capstadt (Przyładek Dobrej

wywozowego polecione przez lekarskie powagi jako najlepsze wina dla chorych i przychodzących do zdrowia. Zadzviażaj z powodu przepysznego gatunku nawet najwykwintniejszego znanego.

Ceny za oryginalną butelkę: 1 zlr. 50 cent.

Old Cape Sweet, ciemne wino 1 „ 60 „

Old Cape Marmay, łagodne wino 1 „ 70 „

Ery Constantia, pół suche wino 2 „ 10 „

F. C. Pontac, pół słodkie wino 2 „ 30 „

Pearl Constantia, całkiem słodkie wino 2 „ 30 „

GLÓWNY SKŁAD DLA AUSTRII-WĘGIER:

CHAMRATH & LUZATTO

ces. król. uprzyw. hurtownicy win w WIEDNIU,

I, Operiring Nr. 8, telefon 6053. (2651-2-6)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów: „Cennik na rok 1893 różnych czasopism oraz dzieł nakładowych i komisowych Księgarni Katolickiej, Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Anny L. 2, róg Rynku gł.“

PROSPEKT.

PIERWSZE WIEDEŃSKIE TOWARZYSTWO DZIENNIKOWE.

Pierwsze wiedeńskie Towarzystwo dziennikowe ukonstytuowało się na podstawie statutów potwierdzonych przez Wys. Rząd pod l. 28.600 z 4 grudnia 1892 z kapitałem 1,200,000 zlr.

Celem Towarzystwa jest przedewszystkiem objęcie w drodze kupna należącego do c. k. uprz. austriackiego Banku dla krajów koronnych, w Wiedniu wychodzącego dziennika

„ILLUSTRIRTES WIENER EXTRABLATT“

i wystawionej na sprzedaż drukarni (Wiener Kammer-Handelsbuch III, Fol. 903 1/2) wraz z kompletnymi machinami i innem urządzeniem obu przedsiębiorstw, następnie

realność w Wiedniu, IX, Berggasse 31.

Towarzystwo jest prócz tego wedle statutów upoważnione do zakupu i wydawania innych już istniejących lub nowych pism peryodycznych, tudzież do ruchu handlu wydawniczego wogóle przemysłu drukarskiego i będących z nim w związku przemysłów pomocniczych we wszelkich ich kształtach.

Kapitał Towarzystwa 1,200,000 zlr. podzielony jest na 12,000 pełnowpłaconych akcyj po 100 zlr. w. a.

Z tego kapitału użyto zgodnie ze statutami 1,150,000 w akcyach jako cenę kupna na wymienione przedsiębiorstwo wraz dodatkami i realnością; resztujące 50,000 zlr. w akcyach zostały gotówką wpłacone i tworzy ta wpłata fundusz obrotowy Towarzystwa.

O tona barona Bourgoing, członka rady zawiadowczej austr. Länderbanku jako prezydenta.

Karola barona von Berg, jako wiceprezydenta.

Zakupione przedsiębiorstwo przechodzi na własność Towarzystwa z dniem 31 grudnia 1892 i zamknięciem pierwszym roku obrotowy z 31 grudnia 1893.

Wedle wykazów poprzedniego właściciela wynosiły dochody „Illustrirtes Wiener Extrablatt“:

z prenumeraty i pojedynczej sprzedaży za r. 1882 okragło zlr. 241.400 za r. 1891 zlr. 573.600

z inseratów „ „ 115.900 „ 153.600

Pierwsze półrocze bieżącego roku wykazało dochód netto okragło 71.000 zlr.; obrót interesów w drugim półroczu jest zarówno zadowalniający.

Drukarnia posiada maszynę rotacyjną, stereotyparnię, czołki i t. d., także dla wydawania drugiego dziennika i w tym celu objęło Towarzystwo drukowanie takiego dziennika na obcy rachunek.

Zakupiona realność obejmuje w r. 1882 wybudowany czteropiętrowy dom czynszowy wraz z technicznymi budynkami pomocniczymi, w których przedsiębiorstwo jest pomieszczone i posiada obszar 1885 metrów sześciennych.

Pierwsze wiedeńskie Towarzystwo dziennikowe.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI

na 8000 akcyj Pierwszego wiedeńskiego Towarzystwa dziennikowego

(akceje Extrablattu).

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „Mercur“ w Wiedniu I., Wollzeile 10 i Mariahilferstrasse 74 B.

Zgłoszenia do subskrypcyi przyjmuje począwszy od dzisiejszego dnia do 20 grudnia br. firma Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „Mercur“ w Wiedniu I., Wollzeile 10 i Mariahilferstrasse 74 B. pod następującymi warunkami:

1. Cena subskrypcyjna wynosi 116 zlr. w. a. za sztukę.

2. Przy subskrypcyi należy złożyć kancę zlr. 10 gotówką lub w giełdowych efektach, która to kancę przy pierwszej wypłacie będzie wliczona, względnie zwrócona.

3. Miejsce subskrypcyjne zachowuje sobie prawo zamknięcia subskrypcyi także przed 20 grudnia b. r.

4. Przydzielenie, którego wysokość pozostawia się uznaniu miejscu subskrypcyjnemu, nastąpi o ile można najszybciej po zamknięciu subskrypcyi za wiadomieniem subskrybowanych.

10 stycznia 1893 zlr. 30 za sztukę, 15 lutego 1893 zlr. 26 za sztukę, 15 marca 1893 zlr. 30 za sztukę, 15 kwietnia 1893 zlr. 30 za sztukę,

każda spłata z doliczeniem 5% odsetki od 1 stycznia 1893.

Akceje wydane zostaną przy zapłacie ostatniej raty. Akceje można odebrać także począwszy od 10 stycznia 1893 za pełną wpłatą ceny subskrypcyjnej z doliczeniem odsetek od 1 stycznia 1893 do dnia odbioru akcyj.

Wiedeń, 13 grudnia 1892.

(2652 2-2)

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR“.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Jozef Budnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d. 1984-15